

Joanna Frątczak-Müller

## STOWARZYSZENIE JAKO SZKOŁA ZAANGAŻOWANIA OBYWATELSKIEGO

Rozwojowi aktywności obywatelskiej nie sprzyja ani centralizm, ani biurokratyzacja życia społecznego, instytucji oraz struktur państwa, ani zbyt nie upolitycznienie życia publicznego. Najlepsze warunki funkcjonowania organizacji pozarządowych stwarzają społeczeństwa o długoletnich tradycjach ograniczania władzy centralnej, w których istnieje wiele mniejszych tworów społecznych zaspokajających zróżnicowane potrzeby, te, w których rozwinęła się klasa średnia, dysponująca, jak pisze Z. Woźniak, „czasem i dochodem, które mogą być przeznaczane na działalność charytatywną” (2002, 100). Takie społeczeństwo otwiera drogę do różnych form partycypacji społecznej, koniecznej z punktu widzenia powstawania społeczeństwa obywatelskiego.

Analizując różne definicje społeczeństwa obywatelskiego, dochodzę do wniosku, że można je opisać jako pewien syndrom norm i wzorców kulturowych uznawanych zarówno przez poszczególne jednostki, jak i przez grupy. Mam tu na myśli oddolnie i spontanicznie tworzone więzi poziome, niezależność w działaniu, dojrzałość grupowych tożsamości umożliwiających trwanie i integrację w obliczu zagrożeń, odpowiedzialny stosunek do państwa i idei demokracji, indywidualną i zbiorową aktywność społeczną, którą można nazwać cnotą obywatelską z racji gotowości do działania w interesie innych dla dobra wspólnego, a w efekcie solidarność wspólnot lokalnych. Niestety, w ramach tak krótkiej rozprawy nie sposób opisać i ocenić wszystkich możliwych wymiarów społeczeństwa obywatelskiego. Części nie można poddać jednoznacznej analizie, dla innych w dalszym ciągu brak danych empirycznych. Z tego powodu ograniczam się do próby opisu jedynie powstającego sektora *non-profit* i tendencji rozwojowych tego typu działań zbiorowych w Polsce.

Spółeczeństwa obywatelskie charakteryzują się na ogół istnieniem autonomicznych czyli niesterowanych przez państwo ani żaden inny ośrodek

organizacji i instytucji jako elementów ładu, będących wyrazem woli jego członków. Mają one szczególne znaczenie dla funkcjonowania demokracji. Zaliczają się do nich wszystkie organizacje pozarządowe, działające zarówno w interesie publicznym (organizacje parasolowe, federacje, koalicje, porozumienia), jak i działające w interesie wzajemnym, tzn. grupy samopomocowe czy grupy wsparcia, będące czystą formą organizacji tworzących infrastrukturę trzeciego sektora. Dahrendorf (1994, 236) pisze wprost: „jeżeli takie autonomiczne organizacje nie istnieją, nie istnieje społeczeństwo obywatelskie”. Ale czy to wystarczy? Wielu autorów podejmujących problematykę społeczeństwa obywatelskiego (jak np. Shils) jest zdania, że społeczeństwo obywatelskie jest szczególnym rodzajem społeczeństwa, gdyż cechuje się w dużym stopniu nie tylko istnieniem organizacji społecznych, ale również zbiorową, poznawczą i normatywną samoświadomością, która odgrywa znaczną rolę w jego trwaniu (Shils 1994, 10). Wyraża się ona w wiedzy czy poczuciu wspólnego uczestniczenia w życiu publicznym. Obywatelskość w tym ujęciu jest swoistym światopoglądem i dyspozycją do odpowiedniego zachowania się. Społeczeństwa obywatelskie to nie tylko silnie rozbudowana sieć organizacji społecznych, ale także partycypowanie w tych organizacjach jednostek je tworzących.

Rok 1989 przyjęty został umownie za koniec regulowania przez upartyjnione państwo zasad i form aktywności obywatelskiej oraz początek budowy podwalin społeczeństwa demokratycznego o zdecentralizowanych strukturach. Społeczeństwo miało wówczas przyjąć na siebie te zadania, które wcześniej wypełniały instytucje państwowe. Lata dziewięćdziesiąte były w Polsce okresem niezwykle dynamicznego przyrostu organizacji społecznych stanowiących przejaw samoorganizowania się społeczeństwa. Okres ten bywa wręcz nazywany rewolucją stowarzyszeniową (Woźniak 2002).

Mimo wielu problemów uspołecznienie państwa i udział obywateli we władzy nastąpiły dość szybko, rozpoczynając od stanu kontestacji do wypracowania przez organizacje pozarządowe pewnych sposobów reprezentowania interesów sektora i adresatów jego działalności. Część tych organizacji funkcjonowała już w latach osiemdziesiątych, a upadek systemu komunistycznego otworzył przed nimi możliwość wyjścia z konspiracji i jawnego funkcjonowania w życiu publicznym; pozostała część pojawiła się dopiero po roku 1989.

Niestety, aktualny stan stosunków wzajemnych państwo – organizacje społeczne nie wydaje się już tak pozytywny. Niektórzy badacze mówią wprost, że mamy obecnie do czynienia z zahamowaniem rozwoju trzeciego sektora, a jego stosunki z instytucjami państwowymi rzadko przyjmują formę współpracy czy partnerstwa, raczej są określane jedynie mianem

współdziałania (*Do i od socjalizmu...* 1998; Siciński 2002; Gliński 2000; Woźniak 2002).

Zgodnie z informacjami zawartymi w Banku Danych KLON/JAWOR z lat 1996 i 1997 w Polsce istniało łącznie 6074 organizacje społecznych i 7428 ich oddziałów lokalnych, co łącznie daje około 13,5 tys. organizacji. Interesujący jest fakt, iż w tym badaniu nie wypełniło kwestionariusza 9,5 tys. organizacji będących w spisie z 1994/1995 roku, co stanowi podstawę do przypuszczeń, że połowa z nich już nie działa. Oszacowano więc, że w Polsce liczba organizacji wynosi 18,5–20 tys. (Dla porównania można podać, że liczba organizacji pozarządowych zarejestrowanych w Austrii wynosi 83 tys., w Finlandii ponad 100 tys., we Francji około 90 tys., w Hiszpanii 150 tys., a w Szwecji około 200 tys.). Spośród obecnie istniejących organizacji pozarządowych najwięcej podaje za początek swojej działalności rok 1994 (KLON/JAWOR 2000).

Biorąc pod uwagę rozmieszczenie terytorialne organizacji pozarządowych, cytowane badania wskazują, że największe ich skupienie dotyczy dużych ośrodków miejskich. Mam tu na myśli największe miasta wojewódzkie, będące jednocześnie centrami administracyjnymi, gospodarczymi i naukowymi. W analizie rozmieszczenia tych organizacji tworzonej przez J. Bartkowskiego wyraźnie się zaznacza, że podstawowy czynnik różnicujący natężenie aktywności społecznej w gminie wiąże się z jej położeniem w hierarchii osadnictwa i ze ściśle z nią związaną dostępnością komunikacyjną. Zjawisko to wyjaśnia się dwiema przyczynami. Z jednej strony przyczyną jest koncentracja aktywności w ośrodkach centralnych i nierównomierne rozmieszczenie w przestrzeni czynników stanowiących podłoże dla aktywności społecznej (wykształcenie, skład zawodowy mieszkańców). W samych stowarzyszeniach efekt ten jest dodatkowo wzmocniany przez ich zależności organizacyjne od central krajowych i wojewódzkich (Bartkowski 2002, 33). Z drugiej strony organizacje takie jak stowarzyszenia pozostają pod wpływem specyfiki społeczności lokalnej. Chodzi tu o odmienność podłoża kulturowego, tj. tradycje społeczne i typ ludności. Poszczególne regiony różnią się znacznie w tej kwestii, choćby dlatego, że mamy bardzo nowe społeczności ziem zachodnich i zasiedlone wspólnoty Polski Południowo-Wschodniej. Zgodnie z Bankiem Danych KLON/JAWOR w dziewięciu województwach dawnego podziału administracyjnego (warszawskim, krakowskim, gdańskim, łódzkim, wrocławskim, olsztyńskim, poznańskim, szczecińskim, lubelskim) skupionych jest 50% wszystkich organizacji pozarządowych działających w kraju. Do obszarów „pustynnych” zaliczyć trzeba b. województwa białkopodlaskie, chełmskie, ciechanowskie, jeleniogórskie, konińskie, krośnieńskie, leszczyńskie (KLON/JAWOR 2002).

Organizacje te mają swoje wyspecjalizowane obszary działania. Najczęściej są to: oświata (42%), ochrona zdrowia (34%), pomoc społeczna (33%), rodzina, dzieci, młodzież (24%), sztuka, kultura (19%), rozwój regionalny i lokalny (15%), sport (15%), ekologia (13%) oraz prawa człowieka (11%) (Grabowska, Mocek, Wnuk-Lipiński 2001, 148–149).

Obecnie coraz częściej prowadzone są badania na temat uwarunkowań wpływających na kształtowanie się społeczeństwa obywatelskiego. W wymiarze aktywności społeczno-politycznej należy uwzględnić przynajmniej trzy wskaźniki, do których się zalicza: zainteresowanie sprawami publicznymi i dostrzeganie spraw ważnych, które wymagałyby podjęcia jakiejś formy aktywności, przekonanie o możliwości wpływu na bieg spraw publicznych i przynależność do organizacji pozarządowych.

Rozpoczynając analizę od trzeciego wskaźnika, już na wstępie stwierdzić należy, iż aktualne dane sondażowe pokazują wyraźnie niską aktywność społeczną w Polsce. Badania sondażowe z lat 1990 i 1997 pokazują, że większość Polaków nie należy do żadnej organizacji pozarządowej, a rzadko można spotkać kogoś, kto należy do więcej niż jednej. Niska aktywność w stowarzyszeniach zdaniem J. Bartkowskiego nie jest tylko dziedzictwem lat 1945–1989, gdyż zjawisko takie występowało także przed wojną – liczba stowarzyszeń była wówczas niższa niż w krajach zachodnich. Za przykład mogą posłużyć stowarzyszenia sportowe, które miały 107 członków na tysiąc mieszkańców w Niemczech w porównaniu do ośmiu członków na tysiąc mieszkańców w Polsce (Bartkowski 2002, 34). W okresie PRL, gdy pominięciem działalności w partii i prawie obligatoryjną dla każdego pracującego przynależność do związków zawodowych, aktywność społeczna wydaje się mniej znacząca. Przykładowo badania OBOP z 1975 r. odnotowały 24,8% respondentów aktywnych poza partiami, związkami zawodowymi i organizacjami młodzieżowymi (OBOP 1975, [za:] Bartkowski 2002, 34).

Jak już wspominałam, normy i struktury typu obywatelskiego wykształciły się w Polsce w latach dziewięćdziesiątych. W tym czasie powstało około 25 tys. nowych stowarzyszeń i około 5 tys. fundacji, które stały się praktyczną szkołą demokracji i postaw obywatelskich. Uczestnictwo w tych organizacjach wzrastało systematycznie i obejmowało od 5,5% społeczeństwa w roku 1990 do 26% w 1998. Jednak najnowsze badania IFIS PAN z roku 1999 wskazują, iż mamy obecnie do czynienia z załamaniem się rosnącej do tej pory tendencji uczestnictwa obywatelskiego w Polsce (spadek z 13,7% należących do organizacji obywatelskich w 1995 roku do 9% w 1999) (Gliński 2000, 365). Tendencję tę potwierdzają wyniki tych samych badań dotyczące przynależności do wszystkich typów organizacji społeczno-politycznych. Zarejestrowano tu spadek z 28,6% w 1995 do 21% w 1999 r.

Pełna ocena aktualnego poziomu aktywności w Polsce wymaga porównania z innymi krajami, szczególnie z krajami postkomunistycznymi. I tak w 1999 roku 80,8% Polaków twierdziło, że nie należy do żadnego stowarzyszenia, podobnie jak 75,3% Węgrów, 84,7% Litwinów, 87,7% Rosjan, 60,3% Włochów, 61,5% Francuzów, 8,3% Holendrów i 7,7% Szwedów (Bartkowski 2002, 36). W obliczeniach tych pominięto związki zawodowe, gdyż przynależność do nich jest relatywnie wyższa w krajach Europy Wschodniej – siłą bezwładu po okresie komunistycznym, co mogłoby przysłonić prawdziwe proporcje pomiędzy porównywanymi krajami. Jak widać, zmiany aktywności w Polsce są zbliżone do procesów w innych krajach równocześnie doświadczających kryzysu ekonomicznego i przeżywających różne doświadczenia budowy demokracji, choć znacznie wolniejsze niż w krajach o ugruntowanej pozycji demokracji. Możliwe jednak, że mimo dynamicznego rozwoju sektora pozarządowego w pierwszej połowie dekady w społeczeństwie polskim istnieje wciąż niezaspokojona potrzeba instytucjonalnej reprezentacji interesów obywatelskich. P. Gliński pisze wręcz o „potencjalnej aktywności” społeczeństwa polskiego. W 1999 roku 54% społeczeństwa polskiego uważało, że nie istnieją organizacje działające w ich interesie, a 42% deklaroowało gotowość przystąpienia do nowych organizacji, gdyby się takie pojawiły.

Niski poziom uczestnictwa obywatelskiego potwierdzają również wyniki badań pozazawodowej aktywności Polaków. Jedynie 7,5% respondentów deklaruje, że robi coś konkretnego dla swojej społeczności lokalnej często lub bardzo często. 76,5% nie robi tego nigdy. Poza tym 20,3% współuczestniczyło w ciągu dwunastu miesięcy w jakichkolwiek działaniach na rzecz swojej wspólnoty lokalnej, przy czym zazwyczaj były to zbiórki pieniędzy na cele charytatywne (Gliński 2000, 366).

Zgodnie z tezą Parsonsa, człowiek podejmując działanie, bierze pod uwagę dwa względy tj. korzyści, których osiągnięcie wymaga dopasowania się do zewnętrznych, sytuacyjnych, materialnych warunków działania i normatywna słuszność, tzn. dostosowanie się do systemów wartości funkcjonujących w kulturze danego społeczeństwa. Zewnętrzne cechy sytuacji wyznaczają materialne warunki działania i to one właśnie współokreślają cząstkowe interesy obiektywne. Natomiast funkcjonujące w kulturze systemy wartości stanowią normatywne warunki brzegowe działania i one definiują konkretne wartości stające się celami działań. Jedne i drugie podlegają oczywiście subiektywnej interpretacji; dotyczy to stanów korzystnych, które muszą być zdefiniowane jako takie, i systemów wartości, które muszą stać się wartościami indywidualnie uznawanymi bądź odczuwanymi (Ziółkowski 2000, 72). Oczywiście interesy i wartości należy traktować nie jako coś raz na zawsze ustalone, lecz raczej jako rezultat pełnego napięć społecznego ich

formułowania i negocjowania. Przy czym rzecz bardzo istotna: o ile przy formułowaniu interesów występuje jakieś odniesienie do rzeczywistości, o tyle przy tworzeniu wartości nie ma takiego odniesienia. „Tym bardziej zależą one od kształtu społecznych stosunków, związanych z nimi konfliktów i prób nawiązania dialogu” (Ziółkowski 2000, 73). Czy jest więc tak, że Polacy nie widzą obiektywnych korzyści wynikających z uczestnictwa w organizacjach społecznych, czy może w dalszym ciągu brak nam silnie zakorzenionych wartości wspierających tego typu działalność?

Z tego punktu widzenia szczególnie interesująca jest kwestia motywacji osób działających w organizacjach społecznych i rodzaju wartości i interesów, które nimi kierują. Badania porównawcze przeprowadzone wśród polskich i francuskich działaczy społecznych wykazały, że tożsamość polskich działaczy tworzy się wokół wartości społecznych, ważniejszych od takich jak kariera, czy poczucie bezpieczeństwa bądź posiadania. Są to raczej wartości, wokół których skupia się ruch społeczny w ogóle, jak: bezinteresowność, dobroczynność, działanie podejmowane w imieniu mniejszości, dobrowolność, spontaniczność, partnerstwo, intuicja i ekspresja osobowości, a także motywacja religijna, będąca podłożem wielu działań.

Ponadto w pewnych grupach społecznych można zaobserwować wciąż żywą tradycję pracy społecznej mającą korzenie w etosach środowiskowych polskiego ziemiaństwa i inteligencji. Jest ona zbudowana wokół trojkiego rodzaju wątków: niepodległościowego, misji ziemiaństwa i inteligencji oraz katolickiej nauki społecznej. Zarówno w Polsce, jak i we Francji działacze przyczyniają się do pomnożenia poziomych, przyjaznych relacji między ludźmi, wzmacniających – co bardzo ważne – trwałość więzi społecznych w demokratycznym społeczeństwie (Grabowska, Mocek, Wnuk-Lipiński 2001, 151 [za:] Koralewicz, Malewska-Peyre 1999).

Interesujących wniosków dostarcza analiza danych dotyczących partycypacji obywatelskiej, przeprowadzona według podstawowych kategorii socjologicznych. Według nich aktywność społeczna zależy przede wszystkim od zawodu i wykształcenia respondentów. Następuje jednak odwrócenie zależności pomiędzy uczestnictwem a miejscem zamieszkania, gdyż o ile w 1995 roku zdecydowanie więcej uczestniczących osób zamieszkiwało duże miasta, o tyle w roku 1999 relacja ta uległa odwróceniu, przy czym zmiana ta została w całości spowodowana znacznym spadkiem aktywności mieszkańców dużych miast. Ponadto zauważa się także niepokojąco niski odsetek osób aktywnych wśród ludzi młodych i mniejszą liczbę aktywnych kobiet niż mężczyzn.

Tak wygląda pokrótce przedstawiona sytuacja organizacji społecznych w Polsce. Jak widać, mamy dziś do czynienia z dużą liczbą organizacji poza-

rządowych lokujących się w różnych środowiskach społecznych i podejmujących się różnych inicjatyw. Są to coraz dojrzsze, ambitniejsze inicjatywy obywatelskie przybierające postać fundacji i stowarzyszeń, nie cieszą się one jednak popularnością wśród obywateli naszego kraju. Rodzi się więc współcześnie pewien osobliwy paradoks: te coraz lepsze, bardziej profesjonalne organizacje społeczne nie są w stanie zaktywizować i włączyć w swoje szeregi odpowiedniej liczby osób.

Jedna z hipotez tłumaczących ten stan wiąże potrzebę działalności społecznej ze stosunkiem ludzi do państwa oraz z poczuciem wpływu na sprawy swojego środowiska. Z badań przeprowadzonych w połowie lat dziewięćdziesiątych, a więc w sytuacji, kiedy rozpoczęły się już procesy konsolidacji nowego systemu, wynika, że aż 87% Polaków oczekiwało od państwa zapewnienia każdemu pracy, a 84% sądziło, że rząd powinien zapewnić każdemu minimum dochodów (PGSS 1995). Wydaje się, że tak znacznym oczekiwaniom wobec państwa towarzyszy jednak stopniowy wzrost poczucia podmiotowości w społeczeństwie. Odnotowano bowiem wzrost pozytywnego stanowiska dotyczącego subiektywnego poczucia wpływu na losy kraju z 7% w 1992 r. do 19% w 1997. Odsetek tych, którzy widzą szanse wpływu na sprawy swojego miasta i gminy, wzrósł pomiędzy tymi datami z 16% do 26%. W tym samym czasie powiększył się także odsetek osób, które uważają, iż wzrosły możliwości wpływu na losy kraju ludzi takich jak oni (CBOS 1997).

Przytoczone dane mogą tłumaczyć niskie odsetki osób uczestniczących w organizacjach społecznych. O ile faktycznie wzrósł odsetek osób czujących moc wprowadzania zmian w państwie bądź w najbliższym otoczeniu, to jest on nadal niewielki i porównywalny z odsetkiem osób już w różnego rodzaju organizacjach pozarządowych uczestniczących. Jeśli natomiast aż ponad 80% Polaków oczekuje od państwa sterowania sytuacją w taki sposób, by członkom społeczeństwa zapewnić zaspokojenie potrzeb, nic dziwnego, że nie podejmuje wspólnie żadnych działań. Hipotezę tę potwierdzają również badania prowadzone przez CBOS trzy lata później. Wynika z nich, że tylko 15% społeczeństwa sądzi, iż ma wpływ na to, co dzieje się w kraju, przy czym liczba ta spadła w porównaniu z rokiem 1997 o 4%. Większe poczucie sprawstwa notuje się wraz ze zmniejszaniem się obszaru, którego działania miałyby dotyczyć. Poczucie to wynosi odpowiednio 17% dla województwa, 31% dla powiatu i gminy, 43% własnej miejscowości lub osiedla i 47% w odniesieniu do zakładu, w którym respondenci pracują. Wydaje się, że można to rozumieć jako sposób pewnej artykulacji ogólnego niezadowolenia z bieżącej sytuacji, tym bardziej że istnieje związek pomiędzy brakiem poczucia wpływu i złą oceną kierunku rozwoju sytuacji kraju a przekonaniem, że

zmiany zachodzące w Polsce przynosiły więcej strat niż korzyści oraz z brakiem zadowolenia ze sposobu, w jaki funkcjonuje demokracja w naszym państwie (CBOS 2000).

Niestety, jak pisze R. Szwed, to poczucie mocy sprawczej tylko w niewielkim stopniu przekłada się na konkretne formy aktywności obywatelskiej oraz na zainteresowanie instytucjami działającymi w danej miejscowości. W cytowanych przez niego badaniach z 1996 roku prowadzonych przez Katedrę Socjologii Kultury KUL pokazano, że 75% respondentów nie zna żadnej organizacji i stowarzyszenia działającego w środowisku jego zamieszkania. Szczególnie interesujące z perspektywy tego artykułu jest to, że wskazała tak również około 1/3 tzw. liderów społeczności lokalnej (wójtów, burmistrzów, prezydentów, radnych, dyrektorów szkół i nauczycieli) (Szwed 2002, 217). Jest to szczególnie znamienne dla aktywności społecznej w Polsce, czy raczej jej braku, gdyż są to przecież osoby szczególnie predestynowane do choćby orientacji w sytuacji działających w ich otoczeniu stowarzyszeń czy fundacji.

Sondaż przeprowadzony w styczniu 2002 roku potwierdza brak grupowej aktywności. Zgodnie z nim niemal 80% osób nie pracuje społecznie w żadnej organizacji. Jeśli już mamy do czynienia z uczestnictwem, to zazwyczaj są to związki zawodowe, organizacje działające w szkolnictwie i oświacie, organizacje ratownicze i sportowe, dalej (przy mniejszej liczbie wskazań) organizacje młodzieżowe, religijne, hodowców, wędkarzy, działkowiczów i myśliwych (CBOS 2002).

Ponadto z badań CBOS wynika także, iż ponad połowa dorosłych Polaków (52%) nie wierzy w skuteczność działań obywatelskich podejmowanych za pośrednictwem organizacji społecznych. Jednak prawie 1/3 respondentów jest zdania, że stowarzyszenia i ruchy społeczne mogą mieć rzeczywisty wpływ na losy kraju (CBOS 2000). Zaangażowanie w pracę społeczną zależy od poczucia wpływu na sprawy publiczne. Respondenci mający poczucie podmiotowości obywatelskiej częściej niż inni przyjmują aktywną postawę wobec rzeczywistości, działając w jakimś rodzaju organizacji społecznej lub będąc aktywnym w działaniu na rzecz swojej społeczności lokalnej. Te wyniki również mogą tłumaczyć bierność polskiego społeczeństwa. Jeśli ponad połowa Polaków nie wierzy w możliwość poprawy swojej sytuacji poprzez udział w różnego rodzaju organizacjach społecznych, nic dziwnego, że w nich nie uczestniczy.

Okazuje się jednak, że inny wskaźnik wymiaru aktywności społecznej z trzech wymienionych przeze mnie na początku pracy wypada dużo pomyślniej. Mam tu na myśli zainteresowanie sprawami publicznymi i dostrzeganie spraw ważnych, które wymagałyby podjęcia jakiejś formy działalności.



Większość Polaków (około 3/4) dostrzega sprawy, którymi trzeba się zająć, wskazując najczęściej kwestie systemowe, jak bezrobocie, przestępczość czy uzależnienia. Pozostałe kwestie dotyczą albo ich samych (tj. kanalizacji, telefonizacji, oświetlenia ulic), albo działalności instytucji publicznych o zasięgu wykraczającym poza wymiar gminno-osiedlowy (oczyszczalnie ścieków, wysypiska śmieci, świetlice). Mimo to jednak, jak wskazują liczby, wiedza ta nie przekłada się na zaangażowanie w działalność organizacji, które mogłyby pomóc w usunięciu tych problemów. Może to wynikać z faktu, iż tylko 15% respondentów sądzi, że powinni się tym zająć sami mieszkańcy danej miejscowości. Prawie wszyscy wymieniają jako kompetentne do rozwiązania tych kwestii urzędy państwowe, np. burmistrza, prezydenta, wójta czy nawet władze centralne (Szwed 2002, 216). Taka postawa może wynikać z opisywanego wcześniej przeze mnie przekonania o braku wpływu na bieg spraw publicznych. Może być jednak spowodowana czymś głębszym. Mam tu na myśli tzw. syndrom wyuczonej bezradności jako element spuścizny poprzedniego systemu.

Poprzedni system kształtował przede wszystkim postawy adaptacyjne, ułatwiające – poprzez wyszukiwanie różnego rodzaju luk – chociaż częściową redukcję jego uciążliwości w ramach realiów polityczno-ekonomicznych. Postawy innowacyjne były zdecydowanie niepożądane, gdyż zaburzały tworzenie rzeczywistości według z góry ustalonego planu. System socjalistyczny jawnie sprzyjał postawom konformistycznym i pasywności, często obniżając poczucie własnej wartości. Państwo nie tylko pozbawiało swoich obywateli indywidualnej inicjatywy, ale nie nauczyło zupełnie zajmowania się swoimi sprawami oraz myślenia o wspólnym dobru. Echa tego okresu widzimy do dziś, gdy wśród badanych osób tylko 15% jest zdania, że usuwanie niedogodności w ich najbliższym otoczeniu należy do nich samych. 78% twierdzi, że powinny się tym zająć instytucje państwowe.

Charakterystyczne jest, że potencjał społecznej aktywności oceniany jest znacznie wyżej w odniesieniu do sytuacji wymagających sprzeciwienia się czemuś, niż w odniesieniu do sytuacji, w których trzeba opowiedzieć się za określonymi rozwiązaniami lub inicjatywami. Sprzeciw ten z różnych przyczyn jest bardzo silny w Polsce, a biorący w nim udział zazwyczaj po wykorzystaniu metod zinstytucjonalizowanych nie cofają się przed radykalnymi metodami dochodzenia swoich praw, jak pikiety, demonstracje czy okupacja budynków. Obserwacja wielu takich przypadków prowadzi do konkluzji:

[...] oddolne społeczeństwo w dzisiejszej Polsce funkcjonuje raczej jako instytucja protestu i roszczeń skierowanych wobec władzy niż jako samodzielny aktywny podmiot oddolnych zmian. Te najbardziej symptomatyczne i będące psychospołecznym tłem feno-

menu apatii cechy współczesnych Polaków: roszczeniowość, „wyuczona bezradność”, niski poziom proporcjonalnego do aktywności obywatelskiego kapitału społecznego zaufania itp. wyjaśniane są przez odniesienie do komunistycznej – trwającej mocą kulturowej inercji – przeszłości (Szczegółka 2002, 227–228).

Aktywność społeczno-polityczna sprzed 1989 roku była utożsamiana z poparciem systemu komunistycznego. Wynikało to między innymi stąd, że bardzo wiele form działalności obywatelskiej, nawet tych niepolitycznych ze swojej istoty, zostało upolitycznionych. Doskonałym przykładem są tutaj tzw. czyny społeczne, które podejmowano z okazji różnych uroczystości. Wszystkie sytuacje sprzyjające podejmowaniu działań społeczno-politycznych i same działania były czynnikiem utrwalania systemu i władzy socjalistycznej i nie miały nic wspólnego z autentycznymi potrzebami społeczeństwa. W konsekwencji tworzony ówczesnie system polityczny sprzyjał postawie konformizmu, pojawieniu się niechęci do podmiotowego uczestnictwa w sferze publicznej.

Taki sposób rozumienia działalności poza strukturami państwa utrwalił się w świadomości społecznej w postaci pewnego wzorca i jeszcze w chwili obecnej odnajdujemy echa takiego sposobu myślenia. Niewątpliwie to właśnie stanowi jeden z głównych czynników niechęci i bierności Polaków do uczestnictwa w życiu politycznym.

Inną hipotezę tłumaczącą apatyczną postawę Polaków jest „syndrom anomii”, polegający na poczuciu zagubienia czy dezorientacji podczas poruszania się w nowej rzeczywistości. Zjawisko anomii, pojawiające się przy współwystępowaniu różnych, czasami sprzecznych ze sobą wartości, wynika z ekspansji nowych, często biegunowo odmiennych wzorów kulturowych. Powoduje to wycofanie się jednostek z aktywności w sferze publiczno-politycznej. Wzmagają to dodatkowo różnego rodzaju zagrożenia materialne będące jednym z kosztów transformacji systemowej, które wraz z krytycznymi ocenami polityki i polityków oraz samej demokracji prowadzą do „syndromu kontestacji”, łączonego z niewiarą w sens własnej aktywności, poczuciem frustracji i bezsilności.

Inną sytuacją mogącą także tłumaczyć bierność społeczną obywateli naszego kraju jest skomplikowana procedura toku załatwiania spraw związanych z próbami zakładania organizacji społecznych. Znaczna formalizacja, biurokratyzacja i wydłużanie nawet do roku procesów decyzyjnych skutecznie mogą odstraszać wszystkich tych, którzy chcieliby tworzyć poważne przedsięwzięcia o charakterze zbiorowym.

Indywidualizm i rozerwanie więzi poziomych prowadzące do braku poważnych przedsięwzięć o charakterze zbiorowym – zamiast sprzyjającego

trwałej współpracy w dobrowolnym stowarzyszeniom myślenia o wartościach i celach na poziomie społeczności lokalnych – mogą stanowić kolejny przejaw trwałości odziedziczonego przez polską demokrację modelu obywatelskiej bierności. Jesteśmy indywidualistami, ale uważamy jednocześnie, że nasz wpływ na los zbiorowy jest bardzo ograniczony. Potrafimy być wg P. Śpiewaka aktywni, twórczy, sprytni czy próżni, ale jednocześnie nie ufamy innym ludziom, urzędnikom czy państwu. Nie potrafimy z różnych względów, o których pisałam wyżej, podjąć zorganizowanych działań. Może to sprawić, że budowanie społeczeństwa obywatelskiego w Polsce jest trudnym do osiągnięcia celem. Może to też jednak wskazywać na coś w rodzaju narodowej specyfiki. „Przy tak niskim kapitale zaufania sprawnie mogą działać tylko na ogół rodzinne przedsiębiorstwa. Socjalizm [...] przeżyliśmy w rodzinach. Instytucja ta się sprawdziła. Tak samo więc chcemy sobie dać radę z kapitalizmem” (Śpiewak 2002, 52–53). I to wydaje się także jedną z przyczyn bierności polityczno-społecznej Polaków.

Wiele badań pokazuje, że w sytuacji kryzysu jesteśmy raczej skłonni do szukania wsparcia w gronie rodziny niż w organizacjach społecznych. Sąsiedztwo i inne formy bliskości powstające na gruncie przebywania w tej samej przestrzeni społecznej – zgodnie z pojęciem kapitału społecznego – mogą stać się podłożem mobilizacji istniejących relacji społecznych lub kreowania nowych w celu rozwiązania wspólnego problemu.

W badaniach nad rolą, jaką mogą odgrywać szersze niż tylko rodzinne zasoby społeczne w rozwiązywaniu indywidualnych problemów i wyborze strategii działania, zauważono, że istnieją specyficzne sytuacje, w których respondenci znacznie częściej wybierają strategie społeczne niż indywidualistyczne, legalistyczne czy bierność. Strategie społeczne, w których jednostka stara się zmobilizować innych tak, by powstała grupa nacisku, działająca na rzecz wszystkich, a nie tylko na rzecz samej jednostki, stosowane są z szczególną chęcią wtedy, gdy możliwość minimalizacji problemu jest mała, koszt działania niski, a prawdopodobieństwo realizacji celu wysokie, choć korzyści z działania wysokie być nie muszą. W takich sytuacjach 39% badanych szuka pomocy w rodzinach, sąsiedztwie i innych formach bliskości (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000, 151–154). W Polsce mamy dobrze rozwinięte więzi rodzinne i sąsiedzkie. Możliwe więc, że Polacy podejmują działania wspólnotowe w sytuacji kryzysu, uciekając jednak od ich formalizacji, stawiając właśnie na takie formy bliskości, jak rodzina czy sąsiedztwo, a jednocześnie rezygnując z uczestnictwa w stowarzyszeniach czy innych organizacjach społecznych.

Tak wygląda pokrótce przedstawiona sytuacja organizacji pozarządowych w Polsce. Trudno w tym miejscu jednak formułować jakiegokolwiek pro-

gnozy w kwestii dalszego rozwoju tego sektora. Ostatnie dziesięć lat uświadomiło wszystkim badaczom, że gwarancją demokracji są wolne wybory, lecz po nich żywotność wartości demokratycznych i ich ciągłość wspierać muszą silne instytucje społeczeństwa obywatelskiego. Organizacje społeczne, tworzące platformę dialogu pomiędzy społeczeństwem a państwem i poszerzające możliwości pełniejszego zaspokojenia potrzeb, są po prostu niezbędne dla sprawnego funkcjonowania demokracji. Potwierdzają to doświadczenia innych krajów. Wynika z nich, iż demokratyzacja życia społecznego i zdolność do rozwoju zależy od dialogu pomiędzy pojedynczymi ludźmi i instytucjami państwowymi. Skala problemów adaptacyjnych w Polsce jest wciąż wysoka, a wraz z niską efektywnością systemu polityczno-ekonomicznego sprzyja hamowaniu procesu społecznego uczenia się demokracji i faktycznego „obywatelnienia” Polaków. „Jest to szczególnie niepokojące w odniesieniu do młodego pokolenia, które dziedziczy i powiela postawy, które wedle określenia M. Grabowskiej lokują polską młodzież poza polityką i demokracją” (Szczegół 2002, 232).

Dahrendorf stwierdza, że aby z „obywatelskości” czynić użytek, „musi ona stać się rzeczywistością w umysłach i sercach, a przede wszystkim w nawykach ludzi. Musi stać się instytucją w pełnym znaczeniu tego słowa, mianowicie normą, przestrzeganą bez sankcji zewnętrznych, ponieważ stała się składnikiem społecznego zachowania ludzi” (Dahrendorf 1994, 232). Stowarzyszenia mogą być szkołą obywatelskiego zaangażowania, choć ta edukacja na pewno będzie długa. Jednak aby tak się stało, zgodnie z tezą Dahrendorfa musi dokonać się zmiana w świadomości obywateli.

## Literatura

- BARTKOWSKI J. (2002), Społeczne determinanty geograficznego rozmieszczenia organizacji pozarządowych w Polsce, [w:] Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa.
- CBOS (1997), Podmiotowość obywatelska Polaków. Poczucie wpływu na życie publiczne, Komunikat z badań BS/97/1997, Warszawa.
- CBOS (2000a), Poczucie reprezentacji interesów i wpływu na sprawy publiczne, Komunikat z badań BS/8/2000, Warszawa.
- CBOS (200b), Społeczeństwo obywatelskie? Między aktywnością społeczną a biernością, Komunikat z badań BS/21/2000, Warszawa.
- CBOS (2002), Przemiany grupowej aktywności społecznej w latach 1998-2002, Komunikat z badań BS/22/2002, Warszawa.
- DAHRENDORF R. (1994), Zagrożone społeczeństwo obywatelskie, [w:] Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo, Warszawa.
- DO I OD SOCJALIZMU. Dwa przełomy w ciągu półwiecza w Polsce (1998), red. A. Siciński, Warszawa.

- GIZA-POLESZCZUK A., MARODY M., RYCHARD A. (2000), *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*, Warszawa.
- GLIŃSKI P. (2000), O pewnych aspektach obywatelskości, [w:] *Jak żyją Polacy*, red. H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard, Warszawa.
- GRABOWSKA M., MOCEK S., WNUK-LIPIŃSKI E. (2001), *Wybrane instytucje obywatelskie i polityczne*, [w:] *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*, red. E. Wnuk-Lipiński, M. Ziółkowski, Warszawa.
- KLON/JAWOR, *Trzeci sektor w Unii Europejskiej. Przewodnik dla organizacji pozarządowych*, Bank informacji o organizacjach pozarządowych. Witryna internetowa.
- KORALEWICZ J., MALEWSKA-PEYRE H. (1999), *Człowiek człowiekowi człowiekiem. Analiza wywiadów biograficznych działaczy społecznych w Polsce i we Francji*, Warszawa.
- PGSS (1995), *Polski Generalny Sondaż Społeczny*, Warszawa.
- SHILS E. (1994), *Co to jest społeczeństwo obywatelskie?* [w:] *Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Warszawa.
- SICIŃSKI A. (2002), Spadek dynamiki rozwoju trzeciego sektora, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa.
- SZCZEGÓŁA L. (2002), *Apatia polityczna w Polsce jako przedmiot badań socjologicznych*, [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie*, red. R. Suchocka, Poznań.
- SZWED R. (2002), *Aktywność społeczno-polityczna w społeczeństwie obywatelskim*, [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie*, red. R. Suchocka, Poznań.
- ŚPIEWAK P. (2002), *Apolityczna wolność*, „Więź” nr 6.
- WOŹNIAK Z. (2002), *Między rywalizacją a partnerstwem. Bariery współpracy władz publicznych z organizacjami pozarządowymi*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa.
- ZIÓLKOWSKI M. (2000), *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego*, Poznań.